

Neoliberalna sprawiedliwość

23 grudnia 2010

W dzisiejszych czasach neoliberalowie troszczą się o ubogich. Na przykład w Wielkiej Brytanii konserwatywny premier David Cameron, biorąc przykład ze swojego laburzystowskiego poprzednika Anthony Blaira, chce prawie trzykrotnie podwyższyć opłatę za wyższe studia. [1] Chodzi, rzecz jasna, o posunięcie socjalne – o to, aby nie obciążać ogółu podatników kosztami wyższych studiów, na które w większości uczęszczają osoby pochodzące z klas zamożnych. Państwo na tym zaoszczędzi, a ubodzy studenci mają przecież stypendia. Tak twierdzi Cameron. Już przed trzema laty we Francji felietonista Jacques Juillard uważał, że „bezpłatne studia to subwencja dla bogatych, którzy posyłają swoje dzieci na uniwersytety”. [2] Podwyżka czesnego to po prostu – twierdzą neoliberalowie – egalitarna reforma.

Rozmach deficytów publicznych pozwala rozciągnąć takie rozumowanie na ogół świadczeń socjalnych i zakwestionować ich powszechność. Zaczynając od świadczeń rodzinnych. „Powyżej pewnego progu [dochodowego] po prostu nie zauważa się, że dostaje się zasiłek. Wydatkowany w ten sposób grosz publiczny to czysta strata”, powtarza były prawicowy minister Luc Ferry. Podchwycił to były socjalistyczny premier Laurent Fabius. [3] Następnie przychodzi kolej na bezpłatne leczenie. Alain Minc, doradca Nicolasa Sarkozy’ego, jednocześnie związany z pierwszą sekretarz Partii Socjalistycznej Martine Aubry, wspominając o swoim ojcu „hospitalizowanym przez 15 dni na nowoczesnym oddziale”, finguje oburzenie, że „społeczeństwo francuskie wydało 100 tys. euro na leczenie 102-letniego człowieka”. Postuluje, aby „zadać sobie pytanie, jak odzyskać wydatki na leczenie bardzo starych osób sięgając w tym celu po ich majątek lub po majątek spadkobierców. Oznaczałoby to, że proponuje im się program socjalistyczny.” [4] W końcu przychodzi kolej na emerytury: na łamach neoliberalnego tygodnika Economist wyraża się żal, że brytyjski minister

finansów George Osborne nie przypuścił systematycznego ataku na „zasadę uniwersalizmu właściwą systemowi społecznemu. Mógłby np. uderzyć w kosztowne świadczenia przyznawane emerytom niezależnie od ich dochodów.” [5]

Tak oto, ci sami neoliberałowie, którzy najpierw zmniejszyli progresywność podatków, teraz troszczą się o „sprawiedliwą” redystrybucję. Najbliższy etap jest z góry znany – doświadczyły go już Stany Zjednoczone. W systemach politycznych zdominowanych przez klasy średnie i wyższe amputacja usług publicznych i świadczeń socjalnych staje się dzieciinną zabawką, gdy przestają z nich korzystać warstwy uprzywilejowane. Uważają one wtedy, że świadczenia te stanowią pożywkę kultury zależności i oszustwa, toteż osoby upoważnione do korzystania z nich poddaje się drobiazgowej kontroli i ich liczba maleje.

Uzależnić świadczenia socjalne od uzyskiwanych dochodów to sposób, aby zlikwidować je dla wszystkich.

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

[1] Cameron chce podnieść chesne z 3290 do 9 tys. funtów (10,6 tys. euro) rocznie. W 2004 r. Blair podniósł je już z 1125 do 3 tys. funtów.

[2] La Chaîne Info, 7 lipca 2007 r.

[3] Le Figaro, 18 lipca 2010 r., oraz Europe 1, 4 listopada 2010 r.

[4] „Parlons Net”, France Info, 7 maja 2010 r.

[5] The Economist, 23 października 2010 r.